

Argentina

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK POLSKI

ADRES:
CHARCAS 433
Buenos Aires
U. T. 31 - Retiro - 7950

WYDAWCY:
„C. N. Kurjer Polski”
J. KONDRATOWICZ i B. LASECKI

PRENUMERATA:
Rocznie: \$ 3.—; Półrocznie \$ 1.50
Numer pojedynczy 0.20; — Zagranicą prenumerata rocznie 1 dol. am.

ROK XI.

BUENOS AIRES, KWIECIEŃ 1945.

Nr. 114.

Wielkanocne orędzie Prezydenta R. P. do Narodu Polskiego

W sobotę dn. 31 marca Prezydent R. P., Władysław Raczkiewicz wygłosił orędzie wielkanocne do Narodu Polskiego, zawierające słowa otuchy i wzywające do utrzymania jedności narodowej.

Orędzie brzmiało następująco: “W chwilach gdy rozbrzmiewają dzwony wielkanocne, wielka Rodzina Polska, rozszkana po całym świecie, myśli przedewszystkim o dalekiej Ojczyźnie. Dzień Zmartwychwstania Pańskiego jest świętem radości, lecz nie radość przepelnia dzisiaj nasze serca. Uciekł z naszych ziem brutalny najeźdźca niemiecki. Oczekuje go teraz nieunikniona klęska, która na całe wieki stłumi jego zbrodniczą agresywność. Niemniej nie nadszedł jeszcze kres naszej niedoli i nie słyszymy jeszcze dzwonów prawdziwej wolności.

Nie powinniśmy jednak wyrzec się ani wiary ani nadziei. Jestem przekonany, że każdy z was podsyca w swym sercu znicz nadziei i nigdy nie pozwoli mu zgasnąć. Walczymy i ufamy! Nikt nie jest w stanie wymazać z historii bohaterstwa naszego Narodu ani jego ofiar i zasług złożonych nietylko na rzecz naszej Sprawy, lecz także sprawy Narodów Zjednoczonych.

Żyjemy i będziemy żyć nietylko na naszych ziemiach, na mapie Europy, lecz także w sercach wszystkich wolnych ludzi. Nasza Sprawa jest czysta, nasze prawa nie mogą być zakwestionowane. Zignorować te także znaczyło by nietylko oszukać Naród Polski, a także sfałszować wszystkie te principia, za które najlepszy synowie Narodów Zjednoczonych dają życie.

Nie może być oparty na opresji i przemocy ten świat lepszej przyszłości, o który walczymy wspólnie z Narodami Zjednoczonymi przeciw tyranii i dyktaturze. Nie jest pustym frazesem teza stworzenia silnej

i niepodległej Polski a realnym postulatem każdego wolnego człowieka.

Dlatego wierzymy, że sztandary, które powiewały nad Westerplatte, nad Warszawą w 1939 r. i ponownie nad hardą Warszawą w 1944 r., sztandary, które prowadziły do zwycięstw pod Cassino i Falaise, powiewają na ziemi i morzu, wszędzie, gdzie toczą się walki o wolność, ponownie powiewać będą dumnie i radośnie nad Polską odrodzoną i prawdziwie niezależną.

Wierząc w to niezłomnie życzę Wam Rodacy w Kraju, aby ten dzień Zmartwychwstania Pańskiego dał Wam siły do przetrzymania obecnych ciężkich czasów. Jestem pewny, że nikt i nic nie zdoła z Waszych serc wyrwać lojalność winną Ojczyźnie i Jej władzom legalnym, ani umniejszyć Waszej miłości do wolności. Bądźcie pewni, że robimy wszystko, co w naszych siłach, aby ulżyć Waszej niedoli. Nigdy też nie zaniechamy naszej pracy dla dobra naszej świętej Sprawy.

Polakom z Zagranicy, walczącym bądź o Polskę w szeregach naszych Sił Zbrojnych, bądź to dającym Jej swoją codzienną pracę, życzę, aby zachowali Jedność w swych sercach przepelnionych miłością dla Ojczyzny.

Na nasze pokolenie, które przetrwało klęskę i nie poddaje się goryczy zawodu, spada olbrzymie brzemie odpowiedzialności, aby krew milionów polaków nie została przelana na darmo. Nie wątpię, iż będziemy się mogli wywiązać z tej odpowiedzialności i spojrzeć z czystym sumieniem w oczy naszych następców. Spełnimy nasze obowiązki! Nie wyrzekniemy się naszych słusznych aspiracji. Nie przestaniemy pracować. Z Bożą Pomocą rychło się spotkamy we wolnej i niepodległej Polsce.

Pieśni w obyczaju Ludu Polskiego



Ludowe melodie polskie są niezwykle wdzięczne i miłe. Polskie pieśni i tańce ludowe należą do najbardziej uroczych pieśni i tańców wszystkich narodów.

CZAR NASZEJ PIEŚNI LUDOWEJ

Niezaprzeczony urok tkwi w naszej pieśni — w pieśni ludowej przede wszystkim. Boć przecie nie w pieśni mieszczkańskiej, ani szlacheckiej, ale właśnie w ludowej najwspanialej i najpełniej objawił się artyzm narodu. Słuszne tedy i jakże wymowne słowa padły z ust Norwida, że... „największym prosty lud poetą i największym prosty lud muzykiem”.

Zapewne, do naszej pieśni ludowej docierały na przestrzeni stuleci w mniejszym lub większym stopniu wpływy różnorodnego pochodzenia wpływy m. in. pieśni mieszczkańskich bądź szlacheckich. Ale z drugiej strony fakt to dziś już stwierdzony, że i pieśń ludowa oddziaływała silnie na proces tworzenia się odmiennych od niej pieśni.

Uwagi to zresztą marginesowe, chodzi nam tu bowiem o

podkreślenie urzekająco e g o piękna, jakie cechuje polską pieśń ludową, o zaznaczenie, iż pieśń ta jest chlubą i dumą naszą, jest jednym z najtrwalszych i najbardziej imponujących dokumentów naszej odrębności psychicznej i uzdolnień muzycznych. To przecież wymowne, że polska pieśń ludowa od dawna zwracała żywą uwagę obcych, że była przedmiotem entuzjazmu i zachwytu naszych bliższych i dalszych sąsiadów. Słynny swego czasu uczony niemiecki Daniel Schubart, poznawszy nasze pieśni ludowe, tak o nich pisze: „Ludowe melodie tego narodu (t. j. Polaków) są tak majestatyczne a przytym tak wdzięczne, iż naśladuje je cała Europa. Ich pieśni i ich tańce należą do najbardziej uroczystych spośród pieśni i tańców wszystkich narodów”.

Europa istotnie w dużej mie-

rze czerpała ze skarbnicy naszej pieśni i muzyki. Ale nie tylko w wieku XVIII. — Znacznie wcześniej, bo już w XVI i XVII stuleciu możemy zjawisko to zaobserwować. Oto kilka ciekawych w tym względzie przykładów. W XVI wieku dużą popularność pozyskują tańce polskie, m. in. w Szwecji, a około 1700 r. niemal każda melodia, każdy tańiec szwedzki nosi nazwę „polska”, „polske dans”.

Niemalą popularnością cieszyła się nasza muzyka wśród kompozytorów niemieckich i włoskich, którzy, urzeczeni jej pięknem i odrębnością rytmiki, pisywali swego czasu liczne utwory w „polskim stylu”.

Cudzoziemcy nie tylko pieśniami naszymi się zachwycali ale również je zbierali. Tak uczynił w ubiegłym stuleciu Niemiec, doktor Juliusz Roger, który, rozmówany, w pol-

szych pieśniach ludowych, zgromadził ich ponad 500, wydając je w Wrocławiu w r. 1863 p. t. „Pieśni Ludu Polskiego w Górnym Śląsku.

Bogata jest polska pieśń!

Drugą charakterystycę z ną cechą naszej pieśni ludowej — to jej niezwykle bogactwo. I znów powołujemy się w tym względzie na opinię obcych, którzy jednogłośnie twierdzą, iż Polska w zakresie śpiewu ludowego zajmuje jedno z najlepszych miejsc wśród narodów europejskich. Takie zdanie wygłosił m. in. znakomity muzykolog niemiecki H. Kretzschmar. Na jakiej podstawie ugruntowane zostało tego rodzaju przekonanie? Na opublikowanych dotychczas zbiorach naszych pieśni ludowych. W pierwszym rzędzie na bezcennych materiałach, zgromadzonych przez naszego sławnego badacza, Oskara Kolberga; zdołał on zebrać przeszło 10 tysięcy melodyj!

Mimo nieustannej akcji zbieraczy, trwającej od wielu

dziesiątków lat, daleko jeszcze do całkowitego spisania wszystkich pieśni ludu polskiego. Polska pieśń odznacza się przy tym bogactwem odmian, bo jest wyrazem różnorodnych i tak niezmiernie ciekawych dzielnic: Pomorza, Wielkopolski, Śląska, Krakowskiego, Podhala, Huculszczyzny, Wołynia, Polesia, Wileńszczyzny i t. p. Ileż więc barw, jakaż rozległa skala nastrojów przewija się poprzez naszą pieśń ludową! Chłońmy te barwy nieustannie, barwy żywe i gorące, w których pulsuje pełne życie duchowe narodu.

Wkraczamy w polski rok obrzędowy.

Znaczna ilość naszych pieśni łączy się ściśle z pewnym tylko obrzędem — by tylko wspomnieć o najważniejszych — z obrzędem bożonarodzeniowym, noworocznym, wielkanocnym, zaduszkowym itd.

Wkraczamy w polski rok obrzędowy...

Hej, kolęda, kolęda

U wrót polskiego roku obrzędowego stoi kolęda, pieśń,



Od XIV wieku datują się w Polsce przedstawienia szopki betlejemskiej w kościele. Później przedstawienia te urządzano poza kościołem, a nawet zespoły ministrantów, t. zw. kolędnicy, obnosili szopkę po domach.

która zajmuje zupełnie wyjątkową pozycję w naszym bogatym folklorze literacko-muzycznym. Kolęda polska zadziwia przede wszystkim wybitną muzycznością tekstu oraz serdecznym tonem melodii. To jest jedna z jej cech zasadniczych. Oto kilka przykładów owej muzyczności, zaczerpniętych ze starych naszych kolęd:

„Ptaszki w szopę się zlatują
Jezusowi przyśpiewują.

Słowik zaczyna dyszkantem,
Szczygeł mu dobera altem,
Szpak tenorem krzyknie

czasem,

A gołąbek gruchnie basem”

(i t. d.).

„Zbiegliśmy zaraz do szopy,
Uściskaliśmy Mu stopy:

Jam dobył fujary, a Kuba
rogu,

Graliśmy coś żywo na chwałę

Bogu... .



W Palmową niedzielę.

Jacek chudy zagrał w dudy,
 A my w taniec koło budy:
 A ty też Michale, zagraj
 na flecie,
 Za to kolędę dobrą
 weźmiecie... (i t.d.).

Fragmenty te uwydatniają
 zarazem inną cechę większo-
 ści polskich kolęd: ich nutę
 nawskroś swojską, rodzimą,
 ich zgoła swoisty humor. Ja-
 kże charakterystycznym w tej
 mierze świadectwem jest na-
 stępująca kolęda staropolska.

Mościa gospodyni, domowa
 mistrzyni,
 Okaż swoją łaskę, każ dać
 masła faskę,
 Jeżeliś nie sknera, daj i kopę
 sera,
 Hej kolęda, kolęda! (itd.).

Kolęda nasza zawdzięcza
 swą odrębność w niemalym
 stopniu tanecznej formie ma-
 zura, krwistego oberka, krako-
 wiaka czy dostojnego polone-
 za. By nie cytować wielu przy-
 kładów, zaznaczmy jedynie, że
 rytm polonezowy posiada m.
 in. jedną z najpopularniejsz-
 ych i najstarszych kolęd
 polskich: „W żłobie leży”, po-
 noć... tańczona w dawnej
 Rzeczypospolitej w okresie ba-
 lów karnawałowych. Szczegół
 ten podaje w swej „Historii”
 Adam Naruszewicz, pisarz i
 poeta czasów Stanisławow-
 skich.

Poza kolędami, organicznym
 elementem świąt Bożego Na-
 rodzenie jest zwyczaj przed-



Pogrążona w modłach.

stawień szopkowych. Datuje
 on w Polsce od XIV stulecia.

Przez dłuższy czas przed-
 stawienia owe odbywały się
 wyłącznie w kościołach; na
 skutek jednak zakazu władz
 duchownych przeniesiono je
 poza świątynie. Odtąd tworzy
 się na naszych ziemiach spe-
 cjalny typ szopki — tzw. prze-
 nośnej, szopki o cechach wy-
 raźnie regionalnych. Powstały
 szopki: warszawska, krakow-
 ska, lubelska, radomska, kali-
 ska, łowicka, siedlecka itp.

Tradycja ta dziś jest nieste-
 ty na wymarciu.

Zapusty

Okres od Nowego Roku do
 Środy Popielcowej — to Za-
 pusty, niezmiernie hucznie og-
 giś w Polsce obchodzone. Jed-
 ną z atrakcji tego okresu, był
 kulig, któremu towarzyszyły
 zawsze barwne, wymyślne za-
 bawy maskaradowe. Oto co
 pisze o kuligu i związanych z
 nim zwyczajach pamiętnikarz
 z czasów saskich, Andrzej Ki-
 towicz: „Tak na kuligu, jako
 też i bez niego w kuse dni za-
 pustne (tak albowiem nazy-



Wesoły nam dzień dziś nastał,
 Którego z nas każdy żądał,
 Tego dnia Chrystus zmartwychwstał,
 Alleluja, Alleluja!

wano ostatnie trzy dni zapustne) przystrajali się i przekształcali w różne figury: mężczyźni za żydów, za cyganów, za chłopów, za dziadów. Niewiasty podobnie za żydówki, za cyganki, za wiejskie kobiety i dziewczki, udając mowę i gestami takie osoby, jakich postać na siebie brały”.

Oczywiście i zapusty mają swe pieśni, nieliczne wprawdzie, ale charakterystyczne. Poznajmy jedną z nich. Pochodzi ona z Wielkopolski: Zwie się „podkoziołek” 1):

A trzeba dać podkoziołek,
trzeba dać,
Dobrze było cały roczek
ubadać,

Potrzeba dać konikowi
siemienia,
Ażeby go ta dziewczka
przyjęła,
Nie będę ja podkoziołek
dawała,
Nie wiele ja przed
graczykiem
graczykiem stawała.

Piosenkę tę śpiewa podochocona młodzież wiejska w karczmie w ostatni wtorek mięsopustny. A w wieczór ów — według wierzeń ludowych — stoi diabeł za drzwiami karczmy i spisuje wychodzących z niej po północy.

. Pieśni wielkopostne i wielkanoce.

Pieść wielkopostna jest może najpełniejszym odbiciem żarliwości religijnej ludu polskiego. Rodzaj tej pieśni spotykamy już w naszej średnio-wiecznej literaturze. W ciągu następnych stuleci narastać będzie ona ilościowo.

1) „Podkoziołek” — to lalka, pod którą tańczące w karczmie dziewczęta muszą kłaść pieniądze na wspólną z chłopcami pijatykę.



Procesja rezurekcyjna.

Swoiste, i jakże pełne mocnych, lirycznych akcentów, jest piękno polskiej pieśni wielkopostnej — pieśni od wieków rozbrzmiewającej zarówno w małych, drewnianych kościółkach wiejskich, jak w wielkich świątyniach.

Do szczególnie rozpowszechnionych pieśni wielkopostnych należą: „Wisi na krzyżu”, „Gorzkie żale przybywajcie”, „Ludu mój, ludu” oraz „Jezu

Chryste, Panie miły”. Ta ostatnia, jest to pieśń o niezwykle pięknej i wzruszającej melodii, i niemniej wzruszających słowach. Prostota formy łączy się istotnie z wyjątkowym napięciem uczucia:

...Pan wyrzekł ostatnie słowa,
Zwiśla mu zramienia głowa,
Matka przed nim frasośliwa,
Stoi prawie ledwie żywa.

Piękto religijnej powagi no-



I dziatwa polska bierze liczny udział w tradycyjnych polskich procesjach.

szą również pieśni wielkanocne. Jedną z nich, zaczynającą się od słów: „Chrystus Zmarłychwstan jest” — to nader cenny zabytek polskiej liryki religijnej (pochodzi z XIV stulecia!).

Specjalną grupę w pieśniach wielkanocnych zajmują t. zw. pieśni dyngusowe. Jak już nazwa wskazuje, śpiewane są one w II-gi dzień Świąt Wielkanocnych, na który przypada starożytny zwyczaj, zwany „Śmigusem”, „lejką”, lub też „oblewanką”. W e d ł u g wspomnianego wyżej pamiętnikarza Kitowicza zwyczaj ten pochodzi z czasów jerozolimskich, kiedy to oblewaniem wodą straż rzymska rozpędzała gromadzące się tłumy żydowskie.

W związku z pieśniami dyngusowymi warto zanotować pewien ciekawy szczegół obyczajowy, właściwy tradycji niektórych dzielnic Polski. Oto na Mazowszu i w Sandomierskiem w drugie Święto Wiekancocy chłopcy wiejscy chodzą zt. zw. „kogutkiem”, ciągnąc go od chaty do chaty. Podczas tego obchodu śpiewają pieśń:



W drodze na odpust.

Przyszliśmy tu po dyngusie,
Zaśpiewamy o Jezusie,
Jezu, Jezu i Maryja,
Wielka nas tu kompanija,
Wielki Czwartek, Wielki
Piątek,
Cierpiał za nas Jezus smutek.
Za nas smutek, za nas rany,
Za nas ci-to, chrześcijany.

Ale i pieśń dyngusowa zdradza pewne tendencje regionalne. W poszczególnych połaciach Polski spotykamy się

wszak z odmianami pieśni dyngusowych o mniej lub więcej odrębnych właściwościach dzielnicowych. Pieśni znajdujemy np. we wspomnianej Lubelszczyźnie.

Na ów mniej więcej okres przypada również obrzęd ludowy, zwany „gaikiem”. Nazwa pochodzi stąd, iż dziewczęta obchodzą domy swej wsi z zieloną gałęzią świerku (lub pękiem zieloności), przystrojoną kolorowymi wstążkami. Pieśń, jaką wówczas śpiewają, ma następujący refren:

Gaicku zielony — pięknie
ustrojony,
A któż ci go ustroił?
Nadobne dziewczyny gaicek
zielony
Pięknie wystroiły?

„Rękawka” i „Emaus”

Z trzecim zaś świętem Wielkiejnocy wiążą się zabawy ludowe, zwane „Rękawkami” i „Emaus”. Istnieją one jedynie w Krakowskiem. W zabawach tych biorą udział zarówno starzy, jak młodzież.

Tradycja głosi, iż pierwsza



Na odpuscie.



Święcenie wianków.

z nich „Rękawka”, jest pamiętką stypy pogrzebowej, czyli rozdawanie chleba ludowi, który po śmierci Krakusa, założyciela Krakowa, sypał rękawkami swemu ukochanemu władcy mogiłę.

Zielone Świątki.

Po Bożym Narodzeniu i Wielkiejnocy najuroczyściej obchodzone są w Polsce Zielone Świątki. W okresie tym domy, a w szczególności ganki i wejścia zdobi się tatarakiem, drzewkami brzozy, jesionu lub świerku... Oto jaką pieśnią Polska wówczas rozbrzmiewa:

Maju, maju, cudny gaju,
Kwitniesz ty dziś w całym kraju,
Niosą chłopcy gałązeczki,
Wiją wianki panienczki.

Nasza izba umajona,
Tatarakiem obstawiona,
Tarakiem, wodną trzcina,
I czeremchą i kaliną...

Stara Warszawa w czasie Zielonych Świąt.

W związku z Zielonymi Świątkami zachowały się wśród naszego ludu pewne typowe w tym względzie zwyczaje, jak np. tradycyjne wycieczki warszawian na Bielany. Warto tu zajrzeć do sta-

rych kronik, które pod postacią m. in. humorystycznych wierszy zwyczaj ten nam uwieczniły. Oto Warszawa w a sprzed kilkudziesięciu laty (w dzień Zielonych Świątek):

„Szosą, wodą i brzegiem, dryndą, statkiem i pieszo, warszawianie szeregiem na Bielany dziś śpieszą. Na zielonej murawie, w słynnym z dawnych lasów, jakby w drugiej Warszawie, pełno krzyku i wrzasku. Woła trzeźwy, pijany: Niechaj żyją Bielany!

Nie brak szczęścia, wesela, pod odżywym drzew liściem różnie od ucha kapela, płynie browar strumieniem. Tu karuzel, huśtawka, młyn niosący wysoko; tam znów inne zabawki wabią ucho i oko; ów gdzie różne wrą tany: Niechaj żyją Bielany!

Patrz, majster z Dunaja 1) wlawszy w czubek to, owo, ze świąt kontent i z Maja, tnie oberka z majstrową, a poczciwa babina pod ramieniem zuchwalca, polkę sobie wycina

1) Ulica na Starym Mieście w Warszawie.



W swaty.

choć muzyka gra walc. Toż hulają o rany! Niechaj żyją Bielany!...” 3)).

Zielone Świątki mają również swe przysłowia, z których do najpopularniejszych wśród ludu polskiego należy następujące :

Do świętego Ducha,
Nie zdejmij kozucha,
I po świętym Duchu,
Chodź czasem w kozuchu.

Pielgrzymki.

W miesiącach letnich lud polski tłumnie odwiedza miejscowości, słynące z cudów. Pielgrzymuje więc do Ostrej Bramy w Wilnie, do Kodnia, do sławnej Kalwarii Zabrzdowskiej i Paclawskiej (pod Przemyślem), do Piekar, do Wejherowa, a zwłaszcza do Klasztoru Jasnogórskiego, którego cudowny obraz Matki Boskiej jest otoczony specjalnym kultem.

W miesiącach letnich na drogach polskich napotkasz często rozśpiewane rzesze pątnicze, niosące Cudownej Pannie naręcza swych próśb i trosk...

Sobótki

„Sobótki”, jest to uroczysty obchód wiosenny, przypadający w wigilię św. Jana. Do ich obrzędowych cech należą; palenie ognia, skakanie przez ogień itp.

Na podlasiu i Mazowszu zwią się Sobótki — „Kupałnocką”, zaś na Rusi — „Kupałą”.

Z prastarym zwyczajem „Sobótek” (pogańskie święto Kupały) łączyły się dawniej niewątpliwie liczne pieśni o-kolicznościowe. Niejedna z nich wskutek różnorodności wpływów uległa stopniowo daleko idącej często modernizacji. Ślady tego procesu nosi

bezpornie m. in. pieśń z Mazowsza, śpiewana przy puszczeniu wianków na wodę w wilię św. Jana:

W polu lipecka, w polu zielona
Listeczki opuściła,

Pod nią dziewczyna, pod nią
jedyna

Parę wianeczków wiła.
Oj czego płaczesz, maja
dziewczyno,

Ach, cóż ci za niedola?
Niepłaczże Kasiu, smutnas po

Jasiu,
Ach będziesz ci go miała

(etc.).

Warto tu jeszcze zanotować

inną pieśń sobótkową, śpiewaną w Polsce:

„Hej, Janie, Janie, Janie
zielony!

Padają liście na wszystkie
strony

na wszystkie strony

— A ty Stachu, parobeczku,
Szukaj se żony, szukaj se żony.

— Kiedyż jej będę u Boga
szukać?

Oj pójdę ja do Szczepanów w
okienko pukać,

Puk, puk w okieneczko,
Wyjdź Maryś kochaneczko,

sama jedyna!

Obrzędy weselne

według Z. Glogera.



Całe żniwa przodowali,
Wszystkich ludzi pociągali.



A wychodź, wychodź do nas ,panie miły!
I ty gospoziu zadzwoń kluczykami.
I ty panienko wyjdź i baw się z nami.

Jesień jest zwykłą porą wesel u ludu polskiego. Gdy w polu umilkną pieśni, gdy słońca zachmurzy niebo i wiatr jesienny, resztką pożółkłych liści z drzew miecie — wtedy życie rodzinne skupia się w domu — i na sprawy rodzinne przychodzi właściwa pora; najdogodniejszy to czas do wesel.

Szereg polskich obrzędów weselnych rozpoczynają zaręczyny czyli zrękowiny, do których przywiązywali Polacy wielkie znaczenie.

Naręczony, przybywszy ze swatem konno, śpiewa pod zamkniętymi drzwiami domu panny:

Otwórz-że mi otwórz, moja panno wrota itd.

Otwierają im dopiero po odśpiewaniu całej pieśni. Około północy, gdy pierwszy kur zapieje, oboje młodzi kłękają u nóg rodziców, którzy ich błogosławią przy odgłosie starodawnej pieśni:

Skłaniaj się dziewczyno,
kłaniajże się młoda.
Padnij raz i drugi rodzicom
do nogi itd.

Bywa i targ o wieniec panny młodej. Wieniec kupiony przypinają naręczonemu do jego

czapki, a wieniec przywieziony przez niego, kładą na głowę naręczonej. Sadowią potem młodą parę za stołem, wręczają im wzajemne ich dary. Dziewosłab zakreśli nad nimi krzyż i na bochnie chleba, związuje prawe ich ręce białym lnianym ręcznikiem, śpiewając:

Łączmy, łączmy, przyjacielskie dłonie,
Łączmy, łączmy, przy tak zacnym gronie.

Następuje zmiana obrzędów, gdy wszyscy śpiewają dalej:

Bóg zaczyna i Bóg kończy,
Kochające serca łączy!
Tobie wstążka i pierścionek,
A mnie wianek z trzech równianek.

Dziewosłab miewa przemowę do zaręczonych. Wszyscy potem z młodą parą na czele tańczą „zrękowinowego” (poloneza).

x x x

Ostatni wieczór przed słu-



Szerokich morgów oko nie zmierzy,
Zboże wysokie, jak pułk żołnierzy,
Zeńcy kosami ścieli szczęśliwie,
I kłos nie został na pańskiej niwie.

bem obchodzony bywa uroczyste w domu panny młodej.

Druchny panny młodej zbierają się u niej jakby dla pożegnania jej stanu panieńskiego i wiją wieńce ślubne ze śpiewem odpowiednich pieśni.

Rano, przed ślubem, kapela pana młodego budziła jego bogdanke, grając pod oknami na „dzień dobry”. Gdy pan młody podjeżdża, druchny i panny śpiewały:

Przyleciał sokół na dworski okół,

Piórka na nim zadrzały,
Wybierajże się nadobna Maryś,

Albo ci czas nie mały!

Bo to nie na roczek, ani nie na tydzień,

A ino na wiek cały!

Przed pójściem do kościoła młodzi proszą rodziców o błogosławieństwo:

— Błogosław mnie tatusiu w drogę,

Cóż ja od was wyjść nie mogę!

—Wyjdz córku—prosta droga

Do ołtarza i do Boga.

Boże cię tam prowadź. Boże cię błogosław

A ino mi chusteczkę na uciechę zostaw.

Po powrocie z kościoła — weselna zabawa przy wesolej pieśni i muzyce.

Jednym z ważnych obrzędów weselnych są oczepiny. Mężatka nie splatała nigdy włosów w warkocze, ale podcięte kędziory zawijała białym rąbkiem i stąd wzięła odwieczną w Polsce nazwę biało-głowy. To też zdjęcie wieńca ślubnego i przykrycie głowy białym czepcem przez swachy weselne, było najważniejszą chwilą w życiu niewiasty polskiej.

W domach zamożniejszych oczepiano przy cukrowej wie-

czy, do której przy melodii posuwistego poloneza swatowie i swachy z świecami jarzącymi w rękę prowadzili nowożeńców.

Starościna weselna, zdjąwszy pani młodej wieńec, oddawała go panu młodemu, a nakładała czepiec, który młoda usiłowała trzykrotnie zrzucić z głowy.

Potem pito zdrowie pani młodej przy śpiewie pieśni, zwanej chmielem.

Dalej następował bardzo charakterystyczny i uroczysty

taniec: „odbijany”, do którego brał najpród pannę młodą jej ojciec i oddawał synowi, tj. bratu, a ten szwagrowi.

Dotąd lud zachowuje w wielu okolicach ten taniec z dawnych wieków i to w formie najbardziej symbolicznej i pierwotnej.

Pieśni dożynkowe

Do bardzo starych obrzędów powszechnie znanych i obchodzonych w Polsce należą dożynki. W tym malowniczym ceremoniale, przypadającym na okres po żniwach,



Żniwa skończone,
Snopy zwiezione,
Żeńcy się spieszą,
Skaczą, a cieszą,
Więc przedownica,
Krasna dziewica,
W złotym, prześlicznym
Wieńcu pszenicznym,

Z sierpem na przedzie,
Żniwarzy wiedzie,
Przy brzękach kosa,
Skrzypieniu stron,
Gromadne głosy:
„Plon niesiem, plon”,
Miłe dla człeka,
Słyszę z daleka.



Sieką kosiarze,
Śmiechy, ochota,
Choć w słońca skwarze
Ciężka robota.

ważną rolę spełnia t. zw. przodownica lub sternica (dziewczyna wiejska, która przez całe żniwa przodowała żniwiarzom, to znaczy żęła najlepiej i na pierwszym zagonie). Ona to, idąc na czele gromady wiejskiej, niesie na głowie wieniec, uwity ze zboża i kwiatów, wieniec — symbol „dożynek”. Pochodowi temu towarzyszą oczywiście specjalne pieśni, których sporą wiązkę możnaby zebrać z poszczególnych stron Polski. Pieśni owe wykazują interesujące odmiany tego samego tematu. Na Mazowszu na przykład istnieje następ u j ą c a pieśń dożynkowa:

Dożęli żytka do odłogu,
Podziękować Panu Bogu,
Plon niesiem.
Uchylaj panie cisowe wrota,
Niesiem wianuszek z szcze-
rego złota,
Plon niesiem.

A w Lubelskim:

Oj, od onego gaju zielonego
Hej żniwiarze idą.
Niosą wianek ze złota
Żniwiarek robota.
Od Krakowa wielki wiatr
Nasz jegomość niby kwiat.

Od Krakowa wielka burza,
Nasza jejmość gdyby róża...
(i t. d.).

Z okolic Częstochowy:

Otwórz nam pański stróżu,
Szeroko wrota,
Bo nam się zakończyła
W polu robota.
W polu nam się skończyła
A w stodole nie,
A u innych dziedziców,
Zboże stoi na pie!”.

Jesteśmy u kresu polskiego roku obrzędowego. Z braku miejsca pominieliśmy niektóre rodzaje naszych pieśni obrzędowych (zaduszkowe, adwentowe itp.); pieśni te są zresztą mniej może w wyrazie charakterystyczne.

Polska pieśń obrzędowa stanowi niewątpliwie jeden z najcenniejszych dokumentów uczuć i myśli naszego ludu. Przechowała ona w formie często nieskażonej — piękno narodowego obyczaju i prastarą polską melodię.

Mgr. Jan Prosnak.

Słowiańskie Biuro Prawnicze

DR. JOAQUIN PRIETO
Adwokat

Były Prezes Najwyższego Sądu w San Juan
JOZEF PODREZ MAURICIO VAINBERG

Sprawy Administracyjne Rejent i Prokurator
Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne i administracyjne.

Spe c j a l n o ś ć: odszkodowania za wypadki przy pracy oraz wydalenia z pracy, handlu i przemysłu. — Rozwód, inkso wogóle i pośrednictwo w kupnie i sprzedaży interesów handlowych i domów. w stolicy i na prowincji. — Udzielamy pożyczki Hipoteczne. Przeprowadza się solidnie i szybko.

Z

Godziny urzędowe: od 15 do 17 m. 30.

LAVALLE 1605 (entrepiso, derecha) BUENOS AIRES

Telefony: 35, Libertad 3444 i 5149

UWAGA: Prosimy rezerwować godzinę przez telefon.

Najważniejsze wiadomości z Polski i z całego świata
znajdziesz w

CODZIENNYM NIEZALEŻNYM KURJERZE POLSKIM

Myśl polska a konstytucje polskie

1791 — 1807 — 1815 — 1833 — 1921 — 1935

WPLYW SPOŁECZEŃSTWA NA KONSTYTUCJĘ

Z sześciu konstytucyj polskich, trzy są wyrazem zapartywań i dążeń polskich. Są to konstytucje: z 3 maja 1791 r., z 17 marca 1921 r., oraz z 23 marca 1935 r.

Na treść dwóch konstytucyj, społeczeństwo polskie wywierało pewien jedynie wpływ. Są to konstytucje: Królestwa Polskiego z 27 listopada 1815 r., oraz Wolnego Miasta Krakowa z 30 maja 1833 r.

Na redakcję konstytucji Księstwa Warszawskiego z 22 lipca 1807 r. społeczeństwo polskie żadnego wpływu nie miało.

Konstytucja majowa i obecna.

Konstytucje majowa, marcowa dawna i marcowa nowa, wyrażają w całej pełni myśl polską, jako uchwalone przez polskie ciała ustawodawcze.

Według uchwały Sejmu Czteroletniego: „...porę i czas rewizji i poprawy konstytucyj co lat dwadzieścia pięć naznaczamy”. Postanowienie to nie doznało urzeczywistnienia. W rok bowiem po uchwaleniu konstytucji majowej, została ona faktycznie zniesiona przez konferencję targowicką, a w dalszy rok później także i formalnie przez sejm grodzieński. Następna konstytucja polska pochodzi z 1807 r., a więc została ogłoszona w 16 lat po uchwaleniu konstytucyj 3 Maja. Konstytucja Księstwa Warszawskiego w 1807 r. nie pozostaje jednak w żadnym związku, ani nie powołuje się na konstytucję majową.

Na konstytucję majową po-

wołuje się natomiast konstytucja z 17 marca 1921 r., a to we wstępie: „...nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej konstytucji 3-go maja”. Konstytucja z 1921 r. również stanowi: „Co lat 25 po uchwaleniu niniejszej konstytucyj, ma być ustawa konstytucyjna poddana rewizji zwyczajną większością sejmu i senatu, połączonych w tym celu w zgromadzenie narodowe”. I to postanowienie nie doznało urzeczywistnienia, gdyż w 14 lat po uchwaleniu konstytucyj z 1921 roku, uchwalono dn. 8.IV.1935 r. nową konstytucję.

Konstytucja ta już nie zawiera zlecenia poddawania jej postanowień rewizji. Ustala jedynie komu przysługuje inicjatywa zmiany konstytucji, sposób głosowania nad wnioskiem o zmianę konstytucji itp. Nowa konstytucja nie nawiązuje do konstytucji 3 maja, zmierza jednak do tego samego celu: silny rząd.

Konstytucje Królestwa i w. m. Krakowa.

Do drugiej kategorii konstytucyj, to zn. tych, na których treść społeczeństwo polskie wywierało pewien wpływ, należy przedewszystkiem konstytucja Królestwa Polskiego z 27 listopada 1815 r. Zachowała ona niektóre zasady, wypowiedziane w konstytucyj 3 Maja, aczkolwiek na nią się nie powołuje. Przed ułożeniem bowiem konstytucji Królestwa Polskiego, ks. Adam Czartoryski ułożył „Zasady konstytucji Królestwa Polskie-

go”, które podpisał cesarz rosyjski (król polski) Aleksander I. Stanowiły one, że powstające (w 1815 r.) Królestwo Polskie zachowa postanowienia konstytucji Księstwa Warszawskiego, o ile tych postanowień nie zmieniają, wzgl. ograniczają omawiane „Zasady”, jakoteż „wyjąwszy jeszcze te ulepszenia i poprawy, które będą uznane za potrzebne, aby nowa konstytucja, nadać się Królestwu Polskeimu mająca, stać się mogła zupełnie narodową i zbliżyć się do Ustawy 3-go maja 1791 r., w miarę, ile różnica okoliczności i czasów pozwala”.

Poza tem, w dobie powstania listopadowego, sejm rewolucyjny w 1831 r. wprowadził wiele zmian do konstytucji Królestwa Polskiego. W szczególności pozbawił tronu polskiego ówczesnego cesarza rosyjskiego i dynastię Romanowych, a atrybucje władzy królewskiej rozdzielił między rząd narodowy i sejm, opowiedział się za dziedziczną monarchją konstytucyjno-reprezentacyjną itd.

Konstytucję Wolnego Miasta Krakowa z 30 maja 1833 r. układała komisja, w skład której wchodziło trzech komisarzy państw opiekuńczych oraz 3 obywateli Wolnego Miasta. Poza tem istniał w Wolnem Mieście komitet, złożony z miejscowych obywateli, którego uwagi posiadały jedynie charakter opinii. Omawiana konstytucja z majową nie wspólnego nie miała.

Kiedy stała się aktualna kwestja konstytucji dla Księstwa Warszawskiego, ówczesny jego rząd, Komisja Rządząca, zamierzała oprzeć ustroj Księstwa na konstytucji 3 maja. W tym celu jej postanowienia przełożono na język francuski, by z treścią konstytucji majowej mogły się zapoznać decydujące czynniki francuskie. Jeden egzemplarz przekładu zawieziono Talleyrandowi do Tylży, gdzie decydowały się losy Księstwa Warszawskiego. Otrzymało jednak konstytucję, która w niczem nie nawiązywała do konstytucji majowej. Konstytucję narzucił Księstwu Napoleon.

Zasięg terytorjalny

Biorąc pod uwagę terytorjalny zasięg poprzednio wymienionych sześciu konstytucyj polskich, to najszerszy zasięg posiadają konstytucje z 1921 r. oraz z 1935 r.— Konstytucję majową Sejm Czteroletni uchwalił już po pierwszym rozbiore dawnej Rzeczypospolitej. Najszczuplejszy zasięg terytorjalny posiadała konstytucja Wolnego Miasta Krakowa.

Czas trwania

Pod względem czasu trwania, najkrócej obowiązywała Konstytucja 3 Maja, o ile wogóle obowiązywała. Najdłużej zaś obowiązywała konstytucja Królestwa Polskiego.

Program na przyszłość

Konstytucja majowa, uchwalona na cztery lata przed ostatecznym upadkiem dawnej Rzeczypospolitej, nie mogła już powstrzymać tego upadku. Pozostała ona tedy raczej „jako program do wykonania na czasy dalsze”. W rzeczywisto-

17 czerwca — Adolfa

Dziś twoje imieniny,
Niemiecki bohaterze.
Mamy dla ciebie życzenie —
Hitlerze.

Tu woła Polskie Radio,
Co w świecie nie ucichło.
Żyj długo! Żyj jak najdłużej!
Nie umieraj rychło!

Nie umieraj przed czasem!
Śmierć oprycha Heydricha —
To nie dla ciebie śmierć.
Za łatwa. Za tania. Za licha.

Otocz się strażą szpiclów
I żyj nam. Długie lata.
Musisz dożyć i przeżyć
Koniec swojego świata.

Sam musisz zebrać plon
Wszystkich swych zbrodni.
Zobaczyć sto miast niemieckich
Płonących jak sto pochodni.

Szkoda cię na to, byś szczeł,
Jak byle z Gestapo bubek.
Ty, musisz przeżyć jeszcze
Sto Kolonij, sto Lubek.

I widzieć, jak w jedną miazgę
Blut i Boden niemiecki się miesza.
Ten stos od ziemi do chmur,
To twoja — ostatnia — Rzesza.

ści też sława, wypowiedziane przez konstytucję majową: „Uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł...” — stanowią naczelną zasadę nowej konstytucji uchwalonej przez sejm w dniu 23 marca b. r. a więc w 144 lat od chwili uchwalenia konstytucji 3 Maja.

**NIE JEST, RZECZĄ WAŻNĄ
DLA POLSKI, ABYŚ TY BYŁ
PRZEKONANY O SŁUSZNO-
ŚCI POLSKIEJ S P R A -
W Y . WAŻNIEJSZE, JEST
ABYŚ O TEM PRZEKONAŁ
SWYCH CUDZOZIEMSKICH
PRZYJACIÓŁ.**



OŚMIOLETNIE MATKI

REPORTAŻ Z INDYJ

W ODLEGŁOŚCI 14 DNI DROGI MORSKIEJ

Po 14 dniach statek, wyjeżdżający z Marsylji, zarzuca kotwicę przy słynnym molo Ballard Pier w Bombaju o kilkaset metrów od Bramy Indyj. W odległości 14 dni od Marsylji, 14 i pół dnia od Paryża, Placu Opery i Pól Elzejskich, gdzie się spotyka kobiety rasowe i wykwintne, od których unoszą się perfumy nieuchwytnie i dziwne.

W odległości zaledwie 14 dni, ale gdy się przyjedzie do Indyj, to człowiek ma wrażenie, że przebiegł 14 wieków wstecz. A kiedy się zanurzy w pustynię Radżputanę, gęstą dżunglę Assamo, kiedy się pójdzie aż do lasów Kaszmiru i do słonecznych brzegów Madrasu, odległość, która dzieli naszą młodą Europę od tej starej Azji, przybiera coraz potworniejsze rozmiary. Koniec końcem człowiek przestaje wreszcie obserwować... Cała aktywność krytyczna i intelektualna znika, aby ustąpić miejsca dziecinnemu prawie żdziwieniu, dziwnemu uczuciu... Koniec końcem człowiek się pyta, czy żyje na tej ziemi, czy na jakiejś odległości, nieznannej planecie.

Nie będę mówił o kastach, o świątyniach, w których zwierzętom zadaje się tortury, o trędowatych, którzy się włóczą po ulicach, o zbrodniczych szczepach, które piją krew ludzką... Ograniczę się tylko do malutkiej cząstki Indyj przekłębnych. Opiszę wam ży-

cie młodej dziewczyny hinduskiej, Bamali...

Bamali przychodzi na świat

Daj, akuszerka, należąca do kasty parjasów, podeszła do mężczyzny, przechadzającego się przed zennaną, częścią chaty przeznaczoną dla kobiet i rzekła doń:

— Dziewczyna.

Mężczyzna spojrzął na nią przerażony. Następnie kopnął ją tak silnie, że upadła na kupę gnoju, pochodzącego od świętej krowy. Gnój ten z pieczołowicią kolekcjonowano już od kilku tygodni, ażeby przystąpić do ceremonii oczyszczenia na wypadek, gdyby się to okazało potrzebnem. (Urodzenie chłopca). Daj pod

niosła się i nie mówiąc słowa, znikła w zenanie, aby zająć się chorą matką, która leżała na ziemi. Obok niej druga parjaska zawijała w pieluchy noworodka, któremu dano imię Bamala, t. zn. Czystość.

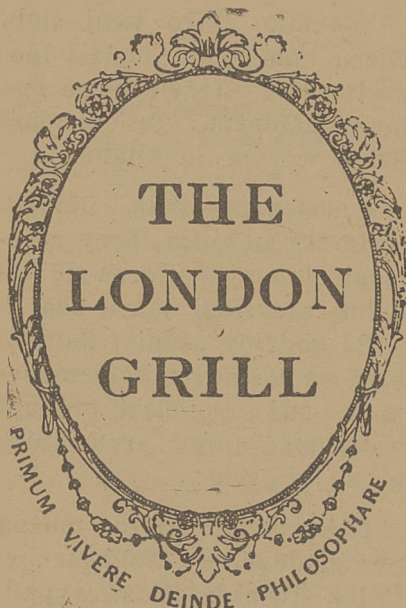
Gdyby dziecko było chłopakiem, ojciec po obdarowaniu akuszerki, zaprosiłby krewnych i przyjaciół na kilkudniową ucztę, ale ponieważ Bamala jest córką, ojciec zadowolił się tylko splunięciem w twarz matce. Akuszerki musiały opuścić dom tylnymi drzwiami.

Haszysz reguluje ludność Indyj

Dwa miliony dzieci umierało rocznie w Indiach przed osiągnięciem wieku jednego miesiąca. Ciekawy szczegół, większość tych "aniołków" to są dziewczynki. Widocznie mniej o nie dbają a za to więcej im dają haszyszu. Nawet wcale dużo. Jeden z radzów wyraził się wobec pewnego urzędnika brytyjskiego następująco: "Polityka naszej rodziny polega na unicestwianiu niepożądanego potomstwa..."

Co grozi Bamali do 8 roku życia

Przypuśćmy, że Bamala nie została struta w wieku 2 — 3 tygodni. Mieszka w zenanie wspólnie ze swą matką i konkubinami swego ojca, z siostrami, braćmi, krowami i kozami. Przypuśćmy, że nie padła ofiarą ospy, która dziesiątkuje ludność Indyj i że w wie-



Oyster - Bar

RECONQUISTA 455

U. T. RETIRO (31) 2225

ku 5 lub 6-ciu lat nie padła ofiarą, któregoś z braci, albo jakiegoś sąsiada. Przypuścimy też, że ojciec nie ofiarował swej córki jako prezent bogu Sziwie, a raczej braminom, którzy utrzymują w świątyniach tego bóstwa do dyspozycji pobożnych pielgrzymów dziewczynki w wieku od 7 — 10 lat. Wówczas po upływie 8-miu lat wychodzi zamąż za człowieka ze swej kasty. Jeżeli jest parjaską, to oczywiście za parjasa. Chyba, że spotka ją niezwykle szczęście i — zostanie porwana. Jest specjalne plemię, które się trudni porwaniem i sprzedają dziewcząt. Dziewczęta te kupują mieszkańcy Radżputany i dżicy Gurkowie, którzy mają mało kobiet. Handlarze tych dziewczynek wmawiają w tych nabywców, że porwane dzieciaki pochodzą z kasty bramińskiej lub rycerskiej. Handel ten jest energicznie tępiony przez Anglików. Nie wiem jednak dlaczego, przecież przez to zmniejsza się ilość parjasów. Raczej powinno się subwencjonować tych rabusiów.

Prawo, którego się nie stosuje

Istnieje prawo w Indiach, które zabrania małżeństwa dziewczętom przed 14-tym rokiem życia. Niesłuchanie trudno przyszło do uchwalenia tego prawa w parlamencie hinduskim, bo przecież szło o zgwałcenie najświętszych tradycji narodowych Hindusów. Prawo to obwarowano jednak zastrzeżeniem, które je czyni iluzorycznym. Mianowicie sankcje karne tylko wtedy mogą mieć zastosowanie, jeżeli członek rodziny wniesie skargę, np. ta 8-letnia dziewczynka, lub jej matka. Można sobie

wyobrazić, jak często to prawo "sroży się".

Bamala wychodzi zamąż

Tak więc, gdy Bamala osiągnie 8-my albo 9-ty rok życia, bramin przechodzący, widząc ją bawiącą się, zapytuje, kto jest jej ojcem. Nazajutrz jego wielebność odwiedza ojca dziewczynki, a później ojca jakiegoś 12 lub 13-letniego chłopaka w tej samej wsi. Narzeczeństwo to jest wzmocnione pewnego rodzaju zadatkami, który się nazywa barakcze. Zadatek ten składa ojciec dziewczynki ojcu chłopca — w wysokości kilku rupij i kawału sznura (tak!). Jeżeli ojciec Bamali nie odda swej córki, wówczas barakcze przepada.

Teraz następują bezpośrednio rokowania między dwoma ojcami. Gdy rokowania co do wysokości posagu, jaki Bamala ma otrzymać, dojdą do skutku, ojciec wzywa córkę i rzece jej:

"Bamalo, jutro twój ślub. Niech imię Sziwy będzie błogosławione". Jeżeli ojciec jest muzułmaninem, to zamiast Sziwy wzywa się Allaha.

I następnego dnia Bamala staje się mężatką. Przy ceremonii ślubnej wygłasza się podobne przysięgi, jak u nas. A w 24 godziny później Bamala leży na łóżku szpitalnym, lekarz zaś angielski próbuje wstrzymać upływ krwi, który grozi jej życiu...

Dokumenty, które można przeglądać w archiwach w Delhi, stwierdzają, że wypadki śmierci są r z a d k i e, natomiast nabawiają się one paraliżu albo innych chorób, które je szybko zamieniają na chodzące ludzkie strzępy.

Małżeństwa dzieci u kast wyższych

Warto zauważyć, że u wyższych kast postępuje się nieco odmiennie. Zaślubiona paniątka nie jest wydawana zaraz swojemu mężowi, lecz pozostaje w domu rodziców kilka lat. Dopiero po osiągnięciu 12 lub 14-go roku życia odchodzi do męża. U niższych kast tego rodzaju ostrożności się nie obserwuje. Jeszcze pół biedy, jeżeli mąż ma 12 lub 14 lat. Zdarza się jednak, iż jest on 50-letnim mężczyzną i bynajmniej nie skłonny obchodzić się ze swoją małżonką-dzieckiem delikatnie.

— Niech się pan popatrz — rzekł do mnie pewien oficer hinduski, który odbył studia w Europie — na tych tęgich zuchów. Gdy się porodzili, matka ich miała osiem lat. Oto dowód, że pan nie ma racji, zwalczając tak bardzo małżeństwa dzieci.

Rzeczywiście taki pułk Hindusów wygląda wcale pokaźnie. Muszkuły zdają się pękać pod ich skórą.

— Ale ile matek i dzieci umarło, zanim zdobyły taki pułk? Gdybyście wydawali za mąż swoje dziewczęta później, mielibyście takich samych mężczyzn, ale ilościowo coby to była za różnica!

— Ilość? W Indiach o to się nie troszczymy. Jest nas 300 milionów.

Życie mężatki w udręce i samotności

Życie mężatki w Indiach zależy od sytuacji społecznej i religijnej męża. Jeżeli mąż Bamali jest rzemieślnikiem lub robotnikiem, nie musi ona nosić purdy, gęstej zasłony, za którą się kryje żona bramina lub członka kasty ksz-

trja (kasta rycerska). Pędzi życie mniej więcej jak zwierzęta domowe, na pracy i rodzeniu. Jeżeli wyszła za bogatego, który należy do wyższej kasty, wówczas życie jej będzie odmienne. Nie będzie bita, nie będzie pracowała, nie pozna udrczeń żony parjasa, ale jej życie też nie będzie słodkie. Zamknięta w zeznaniu będzie mieszkać w towarzystwie konkubinów i eunuchów, których w dostatecznej ilości dostarczają mieszkańcy Butanu i północno - zachodnich prowincyj. Dopiero gdy się zestarzeje zdoła będzie trochę wolności i eunuchy nie będą chodzić w jej ślad, jak groźne cienie, dopiero wtedy będzie mogła zderzyć z twarzy purdę, aby okazać szpetotę swej starości.

Gdy mąż umrze.

Los Bamali który nie jest słodki za życia męża, staje się znacznie okropniejszym po jego śmierci. Przypuśćmy, że na skutek czujności policji angielskiej nie spłonie ona żywcem na tym samym stosie, na którym się palą zwłoki jej męża. (Zdarza się to jednak jeszcze i dzisiaj dość często...). Przypuśćmy, że nie będzie miała odwagi urządzić sobie prywatnie poza stosem tego „sati” (spalenia), oblewając swoje suknie kilku litrami benzyny i podpalając je. Jaka więc przyszłość ją czeka? Wygnana ze swej rodziny, znienawidzona przez swoje własne dzieci, przeklęta przez braminów ma tylko jedną drogę: Droga ta prowadzi do Komatapury, domu tolerancyjnego, gdzie zachodzą mężczyźni w poszukiwaniu przygód miłosnych. Jeżeli ma dużo szczęścia, może znaleźć przytułek w jednym z domów wdowich, utrzymy-

wanych przez maharadzów w tym celu, aby ochronić te kobiety przed prostytutką. Młoda i piękna wdowa niełatwo decyduje się na taki klasztor. Gdy się raz za nią drzwi zamkną, niema już wyjścia.

Bamala umrze pewnego dnia. Ale nawet nie ma pociechy, że odrodzi się kiedyś w ciele szczęśliwego człowieka. Wedle wiary hinduskiej jest to niemożliwe. Kobieta bowiem stoi o siedem stopni poniżej mężczyzny, otrzy stopnie poniżej wielbłąda, o jeden stopień poniżej świni. Wskutek tego wrzucą jej popioły do rzeki i nikt o niej nie wspomni.

GRECKA ODPOWIEDŹ

— „Te Ksantos, jak myślisz kto też wygra wojnę? — No, nie obawiaj się mów. Odpowiedź twoja pozostanie między nami.”

Pytający był to oficer niemiecki, zapytany zaś Grek.

— Dobrze, panie jeśli mam być szczery, myślę, że wojnę wygrają Anglicy...

— Anglicy? Dlaczego?

— No bo sprawa ma się tak — odpowiada Grek. — Kiedy tu u nas byli Anglicy, nigdy nam takich pytań nie stawiali.

**LOS POLSKI ZALEŻĄ OD
CIEBIE —, CZY SZERZYSZ
WIEDZĘ O NIEJ WŚRÓD
PRZYJACIOŁ?**



FABRYKA KRZESEŁ

Piotr Żur

CALLE LUIS VIALE 2752
U. T. 59 - Paternal - 4205



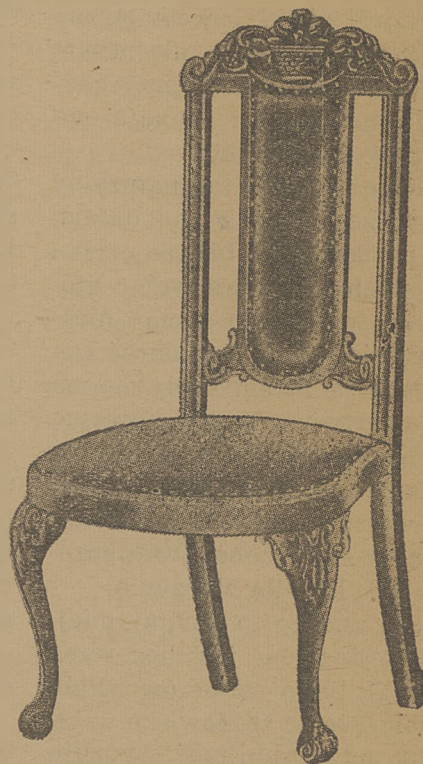
Nowe
Najpiękniejsze
Modele Zwykłych
Nowoczesnych
i Stylowych
Krzesel



Wyściełanych Skórą
Pluszem
i Aksamitem
Staranne
i
Artystyczne
Wykonanie



Ceny przystępne!





SMUTEK Z NAŁOGU U MŁODYCH KOBIECI

Szczęśliwy okres młodości ma tę pożyteczną stronę u siebie, że mało przejmuje się przeciwnościami losu. Stąd widzi się wesołe t w a r z e wśród młodzieży która ma mało istotnych powodów do radości.

Wpływa to z tego, że silny organizm, pulsujący energią, stoi na straży pogody ducha i trzeba istotnie wielkich przeciwności, by zważyć usposobienie młodego osobnika. Wypływa to także i z tego, że wesołość jest niejako nałogiem przeniesionym z beztronskiego dzieciństwa w okres dojrzałości po tęgowania twórczymi siłami życia.

Szukanie zatem powodów do radości u młodych osobników jest nietylko wewnętrzną potrzebą ich istoty, ale przyzwyczajeniem, tak iż przy każdej sposobności szukają powodów do śmiechu.

Daje to obraz tak naturalny i tak zespolony z młodością, że pociąga ku sobie nie tylko młodych ale i starszych, którzy w wędrówce życia nieopatrznie zagubili zdolność weselenia się nawet kiedy nie mają zmartwień. To też starszym wybacza się ponure miny, skłaniając to na konto różnych niepowodzeń, ale widok młodej twarzy skwaszonej jest prosto przykry dla otoczenia.

Nie znaczy to bynajmniej, że to otoczenie jest bez serca i szuka tylko wesołości wokoło siebie, ale że środowisko w jakim się znajdujemy wyczuje bardzo prędko i odpowiednio potraktuje smutek istoty ma-

jącej błahe powody skwaszenia.

W jaki sposób młode kobiety wpadają w nałóg kwaszenia? Zdarzyć się może, że młodej osobce przydarza się kiedyś przykreść. Młode to, ulegające łatwo nastrojom, wpadnie w dąs a czasem nawet za leje się łzami.

Trzeba nieszczęścia aby świadkiem tej sceny był ktoś czuły na widok łez kobiecych czy smutku, starający się rozjaśnić nachmurzone czoło dotkniętej osoby.

Niekoniecznie musi to być ktoś bliski, może to być widz przygodny, mężczyzna lub kobieta, którą widok zmartwienia u młodego stworzonka szczerze wzruszy, tak iż nie waha się dać wyraz swemu współczuciu w wylewie serdecznej sympatji.

Zdarzyć się może, i tak na szczęście dzieje się w większości wypadków, że młoda kobieta ukoiwszy smutek zachowa wdzięczne wspomnienie o kimś, kto nie skąpił jej wówczas pociechy, a zapomni o samej przykreści. Inna zaś zasmakuje właśnie w tego rodzaju czułości i ażeby ściągnąć na siebie uwagę i sympatję otoczenia wyszukuje powody do dąsów i zmartwień, nie wiedząc, iż zwolna niszczy najmilejszy z darów, jakim wyposażały ją dobre wróżki: wesołe usposobienie.

Często bowiem sztuczne wprowadzenie się w taki stan przechodzi w nałóg i młoda kobieta ani się spostrzeże, że za-

mierzania jej nietylko nie dosięgły celu, ale przeciwnie, przyczyniły się do utraty popularyzacji.

Grono przyjaciół, uważając ją dawniej za zucha, odwracać się zacznie od niej z niechęcią zde gustowane widokiem smutku w jej oczach, nadaną miną a nadewszystko niejasnymi zagadkowymi zdaniem, które przecież wykuwała mozolnie w samotności, dla rozbudzenia czyjejś sympatji i wywołania z jego strony chęci rozproszenia owego smutku. Tymczasem wynik tych zabiegów okazał się wręcz opłakany. Młodzi i starzy odpowiedzą szczerem współczuciem na widoczny znak zmartwienia, nieszczęścia, czy istotnej przykreści.

Lecz wszystkie niewyraźne nastroje, smutki bez powodu, pretensje niewiadome do kogo i o co, odstręczyć muszą wreszcie bliższych i dalszych znajomych.

Młoda kobieta zdobędzie pewniejsze powodzenie obierając inną drogę zyskania sympatji. Większe czy mniejsze przykreści budzą żal w niektórych sercach, ale niechaj żadna niewzyw a się w to zmartwienie, nie odnawia małej ranki, bo tak się zaprawi do roli ofiary losu, że prosto z nałogu szukać zacznie przykrych stron życia.

Jak niebezpiecznym jest takie przyzwyczajenie, niechaj paniom przybierającym się w powłóczytą szatę smutku posłuży za przestrożę doświad-

czenie pewnej aktorki, która należąc do grupy wędrowniej, przez rok cały grała rolę staruszki w sztuce „Black Oxen”. Kiedy wreszcie ukończono objazd dwudziestokilkuletnia artystka ze zdumieniem i strachem spostrzegła, iż tak się wżyła w rolę 60-letniej kobiety iż musiała przejść długi tre-

ning w pływaniu, sportach na otwartem powietrzu, wziąć serię masażu, otaczać się widokiem dokazujących dzieci, przyglądać się nieudolnym harcom kociąt i szczeniąt, a żeby duchowo zrównać się ze swym wiekiem.

Zofja.

ZAKAZY ODNOSZĄCE SIĘ DO Kobiet

Na Tahiti nie wolno kobiecie dotknąć zbroi, ani przyrzędów rybackich męża, głowy męża, lub ojca oraz wszelkiego przedmiotu, który się z nimi zetknął; niewolno jest jeść pospołu z nimi ani wkra-czać do miejsc ich narad.

Na wyspach Markizów zakazane jest kobiecie wchodzić do łodzi, ponieważ obecność jej mogłaby odstraszyć ryby; tu, jak i na Tahiti nie wolno jej skosztować żadnego z bardziej wykwinnych pokarmów, jak orzechów kokosowych, mięsa kurzego, a przedewszystkim wieprzowego.

Na wyspie Rapa wszyscy mężowie stanowią świętość dla żon i są przez nie karmieni.

Na Nowej Zelandji nie wolno kobiecie dotykać pokarmów przeznaczonych dla mężczyzn, nawet kiedy chodzi o męża, brata lub syna.

Na Nowej Kalandonji muszą kobiety zbaczać z drogi, skoro tylko spostrzegą mężczyznę; mieszkają zaś w odosobnionych chatach. Na Filipinach winna się kobieta wystrzegać zbliżania do miejsca, gdzie się tatuują mężczyźni, gdyż wskutek tego oczy jej zmalowałyby.

Chinka nie może jadać z mężczyznami, należącymi do rodziny.

W Burmie nie wolno kobiecie wejść do sali sądowej, ani do jakichkolwiek innych miejscowości święconych.

Przepisy kulinarne

Pączki warszawskie

3 kawałki drożdży, 4 filiżanki mąki, 2 1/2 filiżanki mleka, 6 jaj, łyżeczka vanilli, 1/2 filiżanki masła, 1/2 filiżanki cukru.

Mąkę zaparzyć wrzącem mlekiem i rozbijać mocno aby grudek nie było. Gdy ciasto wystygnie, dodać 3 kawałki drożdży namoczone w filiżance letniego mleka. Wymieszać razem i postawić w ciepłym miejscu.

Osobno ubić 6 żółtek z 1/2 filiżanką cukru, dodać wanilię, trochę skórki pomarańczowej otartej na tarce, a gdy rozczyn się ruszy, wlać do niej ubite jaja, dosypać jeszcze 1 funt mąki, dodać roztopionego masła i wyrabiać ciasto, potem postawić w ciepłym miejscu do wyrośnięcia.

Gdy ciasto wyrośnie wyłożyć na stolnicę wysypaną mą-

Kobietom żydowskim wzbrowione jest wkładać odzież męską.

Kobietom Kafrów nie wolno jest doić krów, ani dotykać byków, hodowli których mężczyźni gorliwie się oddają; nie mogą też wstępować do Cotato czyli miejsca gdzie się gromadzą członkowie rodziny.

W starym Rzymie pod karą śmierci wzbrowionem było kobiecie pić wino. W Paragwaju taka sama kara groziła kobietom pijącym wódkę.

U Hotentotów zbyt wielkie obżarstwo grozi kobiecie śmiercią.

U Fantistów w Afryce, podsłuchiwanie tajemnic męża karane jest ucinaniem uszu, a zdradzanie tych tajemnic ucinaniem warg.

ką, rozwałkować lekko na palec grubości, wycinać szklan-ką małe placuszki, kłaść na środek po parę konfitur — wiśnie lub maliny osączone — nakrywać drugim placuszkiem aby się zrosły brzegi, a ułożywszy pączki na sicie, postawić znów w ciepłym miejscu do wyrośnięcia. W obszernym naczyniu rozgrzać tłuszcz i wrzucać pączki wyrośniętą stroną na gorący tłuszcz. Smażyć na wolnym ogniu na ładny rumiany kolor, wyjmować ostrożnie łyżką durszlakową, układać na półmisku i posypać miazką cukrem.

ZRAZY NADZIEWANE

Wołowinę miękką pokrajać na płaskie kawałki, rozbić do brze wałkiem i posmarować octem. W ten sposób przygotowane mięso pozostawić na 2 godziny. W międzyczasie zro-

bić następujący farsz: 2 średnie cebule utrzeć na tarce, dodać łyżeczkę masła, pieprzu, soli i bułki tartej ćwierć funta, 2 jaja, ćwierć filiżanki mleka i wszystko to wymieszać. Kawalki mięsa posolić, kłaść farsz na środek, zawijać każdy zraz osobno i obwiązywać nićmi. Kłaść na patelnię i smażyć na tłuszczu. Gdy się zrumienią przełożyć do rondla, podlać rosółem lub wodą i dusić na wolnym ogniu przez godzinę.

KĄCIK KULINARNY

Każdy kraj, każde nawet wielkie miasto ma swoje oryginalne potrawy. Warszawa miała swoje Flaczki po Warszawsku, a że do Warszawy daleko, a droga jeszcze nie „oczyszczona”, więc zrobmy tutaj Flaczki — przyrządzone na sposób warszawski.

Wybrać białe i tłuste flaczki, oczyścić gruntownie i namoczyć w zimnej wodzie. Potem zagotować raz i „wlać” do miski, przelać zimną wodą i oskrobać ponownie, poczem dopiero gotować w czystej wodzie, do której dobrze dodać odrobinę oczyszczonej sody.

Gotować w ten sposób flaczki przez parę godzin pod przykryciem aż będą zupełnie miękkie. W innym garnku ugotować rosół z kośćmi lub mięsem. Jeżeli rosół jest z mięsa to należy uważać, aby mięso było miękkie i nadające się na pierożki.

Następnie pokroić jarzyny t. j. marchewkę, pietruszkę i cebulkę, a gdy flaki są już miękkie, pokrajać je w małe i podłużne paseczki, zalać rosółem wrzucić uduszone w pierw jarzyny i gotować tak długo, aż jarzyny będą zupełnie miękkie. Na 35 minut przed podaniem flaków na stół, należy je

posolić, dodać trochę białego pieprzu i szczyptę gałki muszkatałowej.

PAKT ANTY - NIESPODZIANKOWY

Nawet najbardziej miła zabawa może się wkońcu znudzić, jeśli uprawia się ją bez przerwy. Możemy tak zrobić krótką pauzę o owym „primaprillisowym” wyścigu. Zawrzeć jakiś „treuga dei”. Na krótki czas chociażby. Niech Europa ma choć parę godzin spokoju, w ciągu których mogłaby marzyć spokojnie, wiedząc, że nie spotka ją żadna nowa niespodzianka.

Ną tem właśnie polega proponowana przez nas reforma 1 kwietnia.

Zawrzyjmy na ten dzień pakt „anty - niespodziankowy”. Niechaj w tym dniu z ust na-

szych płynie prawda i tylko prawda. Niech mężom stanu zdaje się, że stanęli już przed sądem przysięgłych historii i mają zeznawać prawdę...

Znamy dobrze z kina typki amerykańskich dziewcząt, zawodowych kłamczuchów które w chwili, gdy mówią nieprawdę, dla usprawiedliwienia siebie samych zakładają dwa palce prawej ręki. Wielcy mężowie stanu w chwili, gdy kłamią jak z nut — nie mają nawet moralności kłamczuchów ekranowych. Mówiąc nieprawdę, nie zakładają palców — lecz podnoszą rękę do góry, jakby przysięgać na prawdę słów swych chcieli.

Apelujemy jednak do tych wszystkich zawodowych wrogów mówienia prawdy, by w dniu 1 kwietnia zrezygnowali ze swych upodobań.

Rady praktyczne

Obrazy olejne wymagają oskurzania, tak samo jak wszystkie sprzęty w mieszkaniu. Kiedy zaś opuszczamy mieszkanie na czas dłuższy, obrazy należy okryć muslinem, by kurz nie wżerał się niepotrzebnie w tkaniki płótna.

Gdy gładka powierzchnia żelazka zardzewieje, albo też „stępieje” tak, iż z trudem daje się posuwać po materiale, można ją znowu przyprowadzić do dawnego stanu, pocie rając bardzo miałką solą, którą nabiera się na zmięty papier.

Plecione, niemalowane meble ogrodowe myje się zimną wodą z dodatkiem sporej ilości sody i wystawia do wysuszenia w silnym słońcu. Mycie mydłem i powolne suszenie sprawia, że meble te tracą swój ładny jasny kolor.

Nie należy pytać o cenę rzeczy będącej w czyjś posiadaniu, a więc sukni, kapelu sza, zegarka, czy mebla. Wolno tylko spytać, ile kosztuje rzecz mająca ustaloną cenę, jak np. lodówka, automobil, aparat fotograficzny itp.

Szuflady w komodach często zacinają się i sprawiają tem wiele kłopotu. Trzeba więc wygładzić drzewo wewnątrz, a jeśli, to niemożliwe, to natrzeć woskiem od podłogi to miejsce, w którym szuflada się zacina. Rzecz jasna, że wosk należy dobrze wypolerować, w razie przeciwnym będzie się lepił i pogorszy tylko zacinać się szuflady.

Aby miska, w której coś ucieramy, nie odbywała wędrówki po całym stole i nie przyprowadzała nas o zniecierpliwienie, należy umieścić ją na wyżętej z zimnej wody ścierece.



Polska żyje, Polska zwycięży!

Ten chmurny listopadowy dzień źle się zaczął staremu Mateuszowi Kozicy. Nigdy bowiem nie zdarzyło się dotąd, by ktoś z mieszkańców „jego” domu wstał rano wcześniej od niego. Od lat 35, na ulicy Jasnogórskiej pod Nr. 127, on, Mateusz, dozorca domu, równo z sygnatarką rozpoczynał dzień głośnym brzęczeniem kluczy i uroczystym otwarciem żelaznego zamka bramy.

Do jego to przywilejów należało stwierdzenie, że „jest psia pogoda”, lub że „słonko pięknie świeci”. On również dawał hasło do snu, głośno zatrzaskując bramę.

Tego ranka zatem, przez swe małe okienko, Mateusz ukazał groźne oblicze stukającej do drzwi kobiecie. Nie ukrywał swego oburzenia.

Ale twarz, którą zobaczył w czarnym prostokacie ramy okiennej, miała niezwykle wyraz. Była to twarz przerażona, o jakimś jednocześnie błagalnym i boleśnym wyrazie. Żywe, biegające zwykle, oczy, tkwiły nieruchomo w jego oczach, a usta najgadatliwszej kobiety przy ulicy Jasnogórskiej, zaciśnięte w bladą linijkę cierpienia — poruszały się nie wydając dźwięku.

Zdumienie i przerażenie Mateusza nie miało granic. Sąsiadka jego, Janowa, po raz pierwszy w swym pięćdziesięcioletnim życiu nie znajdowała słów.

Nie zdejmując z niego wzro

II.

ku, wydobyła z pod chustki jakiś węzełek i ostrożnie położyła go na oknie.

— Kazali wam to oddać — wyszeptwała, i okienko opustoszało.

„To”, była to jego własna kurtka, którą syn jego, Staszek, włożył na siebie, wychodząc z domu przed kilku dniami.

Mateusz położył przed sobą na stole zwiniętą i związaną sznurkiem marynarkę i patrzył się w kratkowany materiał.

Opuściły go nagle wszystkie myśli i uczucia. Zniknęły znajome sprzęty i sprawy dnia powszedniego, i znalazł się na gładkiej w jakiejś pustce, ani jasnej, ani ciemnej, w jakiejś próżni bezmiernej, a ciasnej i przytłaczającej.

W ciągu wielu godzin nie dostrzegał bladych twarzy sąsiadów przemykających się jakoś cicho i ostrożnie przez rozległą sień, nie czuł także bólu ni rozpaczy.

W jakiejś godzinie poderwała go nagła myśl. Pochwycił zawiniątko. Chwilę szarpał się gorączkowo z obwiązywającym je sznurkiem, wreszcie drżącymi rękami rozłożył na stole kurtkę i obszukał, obmacał kieszenie. Były puste.

Na kołnierzu tylko zatrzymały go małe, lepkie plamki. Krew...

Raz jeszcze obejrzał staran

nie kurtkę, tym razem na pierśsiach i plecach. Była — cała. „Więc w głowę...” pomyślał, i przez chwilę zobaczył głowę syna młodą i hardą.

Bezmyślnie rozwierał i zwierał palce, na których lepiała się zgęstniała krew. Był jakby pogrążony we śnie, w którym wszystko rozumiał i wszystko wiedział, ale nic nie czuł.

Żal do syna wybuchnął w nim nagle. „Czemu go nie słuchał? Dzieci są takie głupie. Nikomu nie wyszło na dobre nieposłuszeństwo...”

— Czyż nie mówiłem, że to głupota machać patykami przed nosem wściekłego psa? Cóż takie dzieci poradzą przeciwko żalaznej potędze niemieckiej? Naszą chłopską rzeczęją jest mocno, nisko przy ziemi i trwać, — jako ten kamień, jako ta woda, co nie przeminie. Zaprzeczyć się w sobie z całej siły i czekać. Ale — co to młodemu znaczą ojcowskie słowa? Zgubiły go te książki, ta nauka, te organizacje. Zgubiła go ta wojaczka, tak jak zgubi tych wszystkich, którzy z gołymi rękami rzucają się na straszliwą niemiecką potęgę... Ażeby ich... — zaklął straszliwie niewiedomo na kogo.

Siwe wąsy zjeżyły się groźnie, jasne oczy rzucały złe błaski i Mateusz porwał kostur z kąta. Drżącą ręką macał za czapkę, pochwycił ją wreszcie i wcisnął na głowę.

— Ja im dam wojaczkę. Ja

im pokażę, smarkaczom — warczał z wściekłością — Organizacji im się zachciało, walczyć gołemi rękami z karabinami maszynowymi!!!

Biegł kłusem do domu, gdzie jak wiedział, mieściła się centrala tajnej organizacji młodzieży.

Na ulicy owionęło go chłodne powietrze. Warszawa, okaleczona i cicha, patrzyła pustymi oczodołami w bitych drzwi i okien, gruzami swych domów i szarością twarzy ludzkich.

W małej uliczce przebiegł podwórze napół zburzonego domu i zaczął piąć się w górę po trzeszczących schodach.

Niespodzianie wyrosła przed nim sywetka dziesięcioletniego chłopca. Dziecko stało na jego drodze.

— Kogo pan szuka? Tu nikt nie mieszka, a Babci niema w domu.

— Ja nie szukam twojej babci — ofuknął szorstko dziecko Uciekaj, bo coś oberwiesz.

— Ale tam nikogo niema! Po co pan tam idzie? — chłopak chwycił się poręczy schodów.

— A ty szczurze przeklęty! Już ja wiem po co idę, i nic ci do tego — krzyknął Mateusz i odsunął chłopca na bok. Ale dzieciak nie dał się zbić z tropu.

— Ja tam pana nie puszczę — darł się na cały dom — mnie babcia zabroniła puszczać obcych do domu — płakał, aż się rozległo. Więc Mateusz chwycił chłopca w swe żylaste ramiona i, walczącego jak małe tygrysiątko niósł przed sobą. Rozumiał już, że opór dziecka i jego głośny płacz miały kogoś zawiadomić o jego obecności.

Schody się kończyły. Drzwi były uchylone. W małej, brudnej stancyjce, przy stole zarzuconym niemieckimi podręcznikami, siedział młody chłopak. . .

Na wchodzących podniosły się jasne, chłodne i uważne oczy.

Mateusz postawił na ziemi ucichłego nagle chłopca i zbliżył się do stołu. Obie wielkie, spracowane ręce oparł na brzegu i powiedział twardo:

— Ja jestem ojciec Staszka Kozicy. Gdzie jest mój syn?

Jasne oczy drgnęły, jakby od ciosu. Przeleciał przez nie cień i zaraz potem stały się jeszcze bardziej przejrzyste. Tylko twarz pobladła jeszcze bardziej, a w rysach rozlał się jakiś dojrzały, gorzki wyraz. Chłopak podniósł się ze swego miejsca i odsunął na bok niemieckie książki.

— Staszek został zastrzelony przez Niemców dziś w nocy, na Placu Piłsudskiego — powiedział cicho, lecz wyraźnie, patrząc w oczy Mateusza. Nie było czasu sprowadzić pana, ani lekarza. Umarł. Tę kurtkę kazał oddać panu i . . . przeprosić. . .

Głos chłopca załamał się na sekudę, oczy opadły na „Warschauer Zeitung”, podniosły się jednak natychmiast, odważne i rozbłysłe, na twarz ojca. — Poległ tak, jak daj Boże każdemu. . .”

Zapanowało milczenie. Ma-

teusz wolno i z trudem ugiął kolana, aż siadł ciężko na stojącym obok stołku.

Myśli wirowały mu pod czaszką. Zamęt stawał się coraz większy, a z nim znowu zeszała bezsila i otępienie.

— W nocy. . . zastrzelony przez Niemców. . . — powtarzał słowa i znowu nie przeżywał sercem ich sensu. Były obok niego niejako, poza nim, nie czuł ich w sobie.

— Kurtkę kazał odesłać. . . Mój Boże! dobre, kochane chłopczysko. . . Kazał przeprosić. Chryste Jezu, jabyłm przecież dla niego. . .

Czułość bezmierna ogarnęła na chwilę serce ojcowskie, lecz z nią razem nadleciał znowu straszliwy bunt i gniew, i zjeżył siwe wąsy.

Spojrzał na stojącego przed nim chłopca z nienawiścią.

(D.c.n.)

RADY PRAKTYCZNE

Choćby najstaranniej wyprasowana serweta źle będzie leżeć na stole, jeśli środek jej wzdyma się w miejscu złożenia serwety na krzyż. Dbała gospodyni uniknie tego, jeśli najpierw złoży serwetę trzykrotnie wzdłuż a potem dopiero przez środek.

x x x

Jakikolwiek deser można przybrać „pianką” nie z bitej śmietanki, której dziś nie można dostać, lecz utartym jabłkiem. Obrane ze skórki jabłko uciera się na tarce, dodaje doń całe białko i 2 lub 3 łyżki cukru i ubija się trzepaczką, aż się dobrze spieni.

Restauracja i Hotel Polski 'Światowid'

Właściciel: M. Motacki

RECONQUISTA 1084 — U. T. 31-6571 — BS. AIRES

Wyborowa kuchnia polska. — Jedzenie tanie i smaczne.

Wielki wybór napojów krajowych i zagranicznych.

Łóżka \$ 0.60, dla małżeństwa \$ 1.50.

Kąpiel z ciepłą wodą.

Polska Fabryka Mebli Nowoczesnych

A. KONDRATOWICZ

BYŁY MAJSTER FABRYKI NORDISKA KOMPANIET S. A.

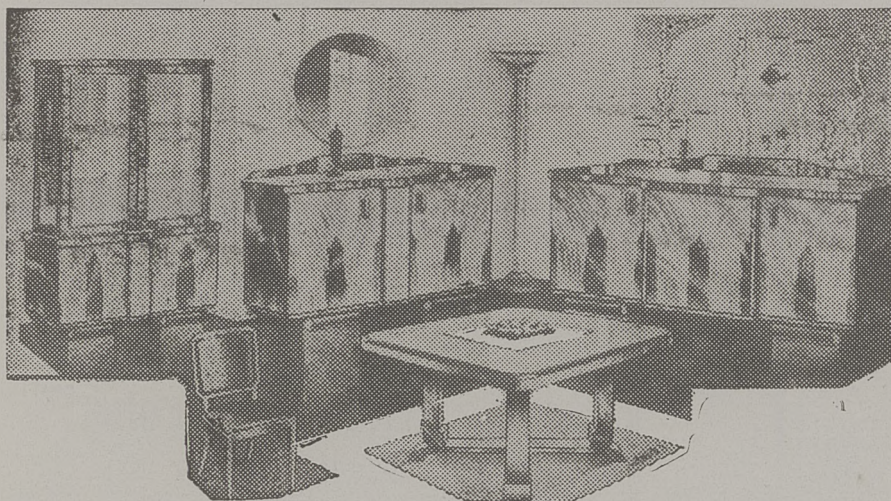
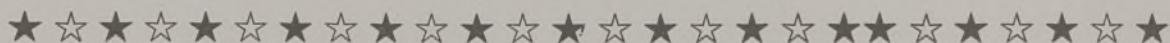
PAROISSIEN 2724



U. T. 70 - 5686

(2 kwadry od Cabildo 4000)

BUENOS AIRES



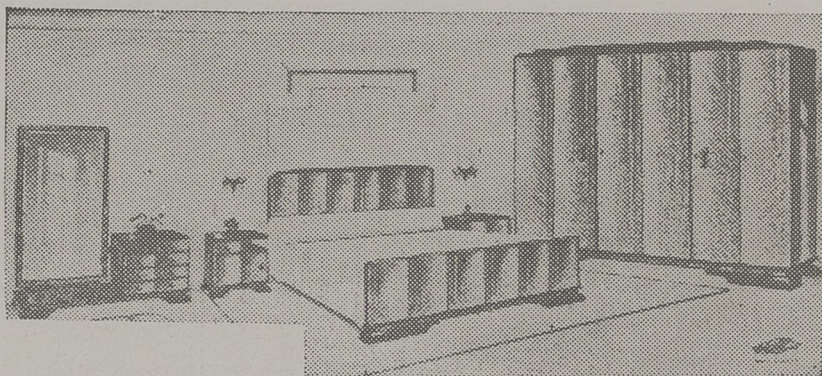
WSPANIAŁA JADAL-
NIA Z DRZEWA ZA-
GRANICZNEGO, SOLI-
DNE WYKONANA —

OD \$ 280.-



SYPIALNIA Z DRZEWA
ZAGRANICZNEGO, SOLI-
DNE WYKONANA —

OD \$ 300.-



MOJA FABRYKA DAJE PEŁNĄ GWARANCJĘ ZA DOBRE, GUSTOWNE I SOLIDNE WYKONA-
NIE MEBLI. KAŻDEMU KLIENTOWI NABYWAJĄCEMU MEBLE OD SUMY \$ 1.000.— DAJĘ
GRATISOWO 1 FOTEL WYSCIĘLANY MATERIAŁEM LUB SKÓRĄ.

SEA VD. PRACTICO!

\$ 5.000 + \$ 10.000 + \$ 5.000

No disperse su dinero. DEPOSITOS HASTA \$ 20.000 rendirán a Vd. intereses en nuestra CAJA DE AHORROS.

●
AHORRE INTELIGENTEMENTE

BANCO POLACO S.A.

TUCUMAN 466 • C. CORREO 390 • BUENOS AIRES

Grape - Fruit (Pomelos)

Paltas y Naranjas

— DE —

CALILEGUA

(Marca Registrada)

AL COMPRAR FRUTA, INSISTA EN QUE SEA DE CALILEGUA, Y OBTENDRA UNA FRUTA RENOMBRADA POR SU BUENA CALIDAD Y SABOR DELICIOSO, PRODUCTO DE LA PRIVILEGIADA REGION DE CALILEGUA — PROVINCIA DE JUJUY.

PRODUCTORES:

Leach's Argentine Estates, Ltd.

RECONQUISTA 336
Buenos Aires

— :: —
CALILEGUA, F. C. C. N. A.
Provincia de Jujuy

ANUARIO RURAL „Kalendarz Polski”

PARA EL
AÑO
1945

editado por

CODZIENNY NIEZALEŻNY
KURJER POLSKI
W ARGENTYNIE

PRIMER Y UNICO DIARIO POLACO PARA
TODA SUD AMERICA
FUNDADO EL 22 DE FEBRERO DE 1928

Reserve su ejemplar y será satisfecho.

Para los abonados de “KURJER” y “ARGENTYNA” el ejemplar \$ 0.50, incluido el franqueo. En venta: \$ 1.—

Pídenlo a nuestros diarieros y en la
Administración:

CHARCAS 433 BUENOS AIRES
U. T. 31 - 7950